

**Homilia Prymasa Polski wygłoszona podczas Mszy Świętej
sprawowanej pod przewodnictwem Legata Papieskiego kard. Pietro Parolina
w Archikatedrze Gnieźnieńskiej w 1050. rocznicę Chrztu Polski**



„Mówiono wtedy między poganami: wielkie rzeczy im Pan uczynił.
Pan uczynił nam wielkie rzeczy, a ogarnęła nas radość” (Ps 126)

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

Trudno odnaleźć w historycznych annałach uczucia, jakie towarzyszyły naszym przodkom przeżywającym to wydarzenie, które my dziś tak uroczyście wspominamy. Czy w sercu przyjmującego chrzest księcia Mieszka I i jego pobratymców była wówczas, wspomniana w śpiewanym dzisiaj przez nas psalmie, radość? Czy zdawali sobie oni sprawę z tego, że rzeczywiście w ten sposób wielkie rzeczy im Pan uczynił? A co takiego na ten temat mówiono wówczas między poganami? Przecież i oni, i ci z Pomorza, i ci z Łaby czy z dolnej Odry, Wieleci czy Obodrzyci niewątpliwie i o tym usłyszeli. A oni sami, Polanie, co mówili, gdy ich władca pochylił swą głowę pod wodami Chrztu? Jakie nadzieje wiązali wtedy z tym wydarzeniem, które okazało się tak przełomowe w ich historii? Czy widzieli w owym geście wspomnianą w czasie *Sacrum Poloniae Millenium* przez Prymasa Tysiąclecia, odwagę swego księcia Mieszka, jego dalekowzroczność i świadomość przemian, które idą przez świat? Czy przypuszczali, że otwierająca się przed nimi przestrzeń *christianitas* okaże się wielką szansą i jednocześnie zadaniem? Dwunastowieczne kroniki zachowały zapisane dla potomnych zaledwie dwa krótkie zdania: pod datą 965 – *Dubrouka ad Meskonem venit* i pod datą 966 – *Mysko dux Poloniae baptizatur*. Te proste słowa niosą jednak w sobie wartość wspomnianego przez świętego Jana pszenicznego ziarna, które wrzucone w ziemię, rodzi plon obfity. Znana nam, ewangeliczna przypowieść o siewcy przypomina jednak, że prawo wzrostu ziarna zależy od warunków, na jakie natrafia i w jakich ma dojrzewać. Zależy więc od gleby, wody i powietrza. Ale zależy również od tego – jak wyraźnie przypomniał nam dzisiejszy fragment Ewangelii – czy wpadłszy w ziemię obumrze czy też nie. Czy zatem rzucone ziarno podda się naturalnym prawom wzrostu? A może jego historia skończy się wraz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca, które je wypali tak, że zostanie tylko samo, niezdatne, by zrodzić owoc? Nasza obecność dziś, tutaj, 1050 lat po Chrztu Polski, po tym przełomowym dla Kościoła w Polsce i dla naszej Ojczyzny wydarzeniu, zdaje się wciąż potwierdzać – jak mówił w roku milenijnym Prymas Tysiąclecia – że na glebę polską i na duszę polską, na kształtującą się coraz wspanialej kulturę narodową padały ziarna Boże, które w pokoleniach chrzczonych przez Kościół w ziemi ojczystej, wydały wspaniałe owoce. Siła owocowania drzewa zawarta jest bowiem w jego korzeniach. Odcięte od nich, przestaje przynosić owoce i samo szybko obumiera. Drzewo wiary, które dzięki dziełu rozpoczętej przed 1050. laty chrystianizacji Polski i ewangelizacji, zapuszczało coraz głębiej w tę ziemię swe korzenie, nawet gdy doświadczało – jak to przecież w życiu bywa – że spadnie obfity deszcz, wzbiorą rzeki, zerwą się wichry i w nie uderzą. Przetrwowało ono, więcej jeszcze, obumierając wciąż dla słabości i grzechu, doświadczając wielokrotnie dziejowego oczyszczenia i nawrócenia, tylko w ten sposób – jak głosi dziś Ewangelia – jest i pozostaje dla nas wszystkich źródłem życia wiecznego.

Drodzy w Chrystusie Panu!

Historia początków, do której w tym uroczystym dniu powracamy, nie jest jednak wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności czy też jakiegoś sprzyjającego nam układu, pojawiającego się nagle w tej właśnie godzinie ludzkich dziejów. *Mesco dux Polonie baptizatur*. Oto wydarzenie, oto historyczny fakt, od którego wszystko się zaczęło. Na zegarze ojczystych dziejów nastąpił zasadniczy zwrot. Patrząc oczyma wiary, a takiego spojrzenia uczy nas usłyszane przed chwilą słowo Boże, my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Oto najważniejsza przemiana, która 1050 lat temu dokonała się w życiu księcia Mieszka I oraz chrzczonych na tych piastowskich ziemiach ludzi. To rzeczywistość, w której każda i każdy z nas, ochrzczonych, odnajduje swoją własną historię. Autorem tego wydarzenia jest bowiem Bóg, i to nie jakikolwiek bóg, ale Ten, który w Jezusie Chrystusie – jak czytaliśmy przed chwilą w Księdze Dziejów Apostolskich – po swojej męce (...) dał Apostołom wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. Kazał im też oczekiwać obietnicy Ojca. Mówił o chrzcie w Duchu Świętym, i jak czytamy dalej w Dziejach Apostolskich, po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Uczniowie jednak nie tylko usłyszeli od Jezusa obietnicę, która wkrótce dla nich samych miała się wypełnić, ale – jak podają zgodnie wszyscy Ewangelisci – przyjęli w pełni to szczególne posłanie: idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Chrzest to przecież nowe życie w Chrystusie. Chrzest to nadzieja na to, że my, śmiertelni, już weszliśmy w życie, które będzie trwało wiecznie. Chrzest to łaska, to dar i – jak pisał z Soboru Watykańskiego II arcybiskup Karol Wojtyła – szczególna przynależność do Boga, bo właśnie ten sakrament daje człowiekowi łaskę, czyli siłę wewnętrzną przynależności do Boga. Jeśli więc dziś wspominamy z wdzięcznością polskiego księcia i jego poddanych, to także po to, aby we wspólnym dziękczynieniu ogarnąć całe nasze dzieje, aby objąć wszystkich ludzi, którzy, tutaj, na polskiej ziemi otrzymawszy łaskę chrztu świętego, swoim życiem i postępowaniem potwierdzili działanie siły wewnętrznej przynależności do Boga. Jest to siła, która zwycięża zło i grzech, bo przecież i wy rozumiecie – przypominał nam dziś Apostoł Paweł – że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. Chrześcijaństwo niesie w sobie autentycznie wyzwalająca moc. W chrzcie świętym – mówiąc słowami Ojców Kościoła – nasz grzech zostaje pogrzebany w wodzie. Dzięki łasce chrztu potrafimy dawać samych siebie i służyć, czyli tracić swe życie dla innych, aby – jak przypomina nam dzisiejsza Ewangelia – wciąż zyskać je na nowo. Wszczepieni w Chrystusa i w Kościół stajemy się uczestnikami Jego posłania. Jest to wreszcie ta siła, która nie pozwala nam tkwić w miejscu, ale – jak mówił sam Jezus – w mocy otrzymanego Ducha Świętego czyni nas Jego świadkami, w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. We wszystkich bowiem ochrzczonych – jak często przypomina nam papież Franciszek – od pierwszego do ostatniego, działa uświęcająca moc Ducha, pobudzająca do ewangelizowania, do głoszenia innym Chrystusa swoim słowem i życiem, do bycia uczniem-misjonarzem.

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

Zebrani u źródeł chrzcielnych Polski, w 1050. rocznicę Chrztu Mieszka, dziękujemy dziś Bogu za łaskę sakramentu chrztu. Jesteśmy wdzięczni za wszelkie moce ducha, którymi w ciągu wieków, poczynając od roku 966, nasz naród był umacniany. Trzeba nam dziś odważnie powracać do duchowych źródeł tej wewnętrznej siły. Bardzo jej przecież potrzebujemy, wszyscy bez wyjątku. Potrzebujemy tej mocy Ducha, która wyzwalać nas będzie z niewoli zła i grzechu. Potrzebujemy przewycięzania – jak pisał Rzymianom Apostoł Paweł – skutków dawnego człowieka, których doświadczamy w nas samych. Przewodnicząc przed pięćdziesięciu laty uroczystościom milenijnym, Prymas Tysiąclecia postawił jakże ważne i przecież wciąż aktualne pytanie: czy jako ludzie ochrzczeni urzeczywistniliśmy już w pełni ducha chrześcijańskiego w sobie i w naszym narodzie? I sam wówczas zaraz na nie odpowiedział: na pewno jeszcze nie! Z nadzieją wskazywał, że Chrystus żyjący w Kościele wszczepił się co prawda przez ochrzczonych Polaków w życie narodu, ale dodawał, że zadanie ewangelizacyjne jest wciąż jeszcze przed nami. O to przecież wciąż chodzi – wyjaśniał wtedy w swym kazaniu Kardynał Wyszyński – aby jak najbardziej przybliżyć Boga do życia codziennego, aby wielkie prawdy, które wyznajmy i w które mocno wierzymy, wszczepiły się w nasze codzienne życie, aby je kształtowały i przemieniały.

Drodzy Siostry i Bracia!

Przywołane słowa Prymasa Tysiąclecia, musimy odnieść i do nas, uroczycie świętujących dzisiaj 1050. rocznicę Chrztu Polski. Zastanówmy się więc czy prawdy, które wyznajemy i za którymi tęsknią nasze serca są rzeczywiście obecne w naszym życiu osobistym, rodzinnym, wspólnotowym i społecznym? Czy nie potrzeba nam bardziej odważnego sięgania do łaski chrztu świętego, zaczerpnięcia owej siły wewnętrznej przynależności do Boga, aby pokonywać stare zaszłości i nowe podziały, aby przezwyciężać wrogość i niezgodę, aby szukać pojednania i przebaczenia, którego wszyscy jesteśmy tak bardzo spragnieni? Być może w naszym życiu społecznym wyczerpał się już ten wyłącznie ludzki potencjał, który mógłby nas przywieść do upragnionej jedności? 1050. rocznica Chrztu Polski, przeżywana pod hasłem Gdzie chrzest, tam nadzieja, zachęca nas, abyśmy nie liczyli tylko na własne możliwości. Powracamy do źródła, co więcej z ufnością szukamy, właśnie tutaj, w tym szczególnym obdarowaniu sakramentalną łaską Bożą, siłą zdolnej do przełamywania istniejących barier, do przebudzenia z zawiści i obojętności. Z sercem skruszonym, a więc pokornym i ufającym, trzeba nam wytrwale prosić: odmień znowu nasz los o Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu. I trzeba uwierzyć, że w Ojcu, Synu i Duchu Świętym zdolni jesteśmy do tego wysiłku, że im bardziej Miłosierny Pan domagał się od nas będzie osobistej ofiary i wyrzeczeń, wspominanych w psalmie łez i płaczu, tym wspanialsze przyniesie owoce. Niech pierwszym krokiem będzie teraz odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, abyśmy i my, wyrzekłszy się szatana i wyznając wiarę w Boga, potrafili całkowicie otworzyć nasze serca na niewyczerpane źródło łaski, którą Jezus Zmartwychwstały chce obdarować każdą i każdego z nas. Naprawdę wielkie rzeczy pragnie nam Pan uczynić! Dlatego za Prymasem Tysiąclecia powtórzę jego prorocze słowa, wypowiedziane tutaj pięćdziesiąt lat temu: „Najmilsi! Bądźcie spokojni i ufni! Wyrzucicie z serca wszelkie smutki, urazy, niechęci, zostawcie to wszystko tutaj, w świątyni. I wyjdźcie tylko ze światłością i ze źródłem wody żywej, wyjdźcie z nadzieją, wiarą i miłością. To są skarby, które rozniesiecie stąd na miasto i archidiecezję, na Polskę całą, bo właśnie stąd szło na Polskę całą światło, miłość, wiara, pokój i jedność”.

Amen.

† Wojciech Polak
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński
Prymas Polski

Gniezno, dnia 14. kwietnia 2016 roku